



Hochsztaplerzy kręcą film w Poznaniu

[Marta Łuczowska](#) 28 lutego 2015

Dwóch żydowskich handlarzy postanowiło nakręcić film w samym centrum Poznania. Nie mają wystarczającej ilości pieniędzy, co zupełnie nie przeszkadza im w realizacji kolejnych wysokobudżetowych pomysłów. Scenariusz filmu pisze im samo życie, a obsada jest z najwyższej półki. Na planie jest zabawnie, wesoło i z żydowskim humorem, a kolejne sceny arcydzieła na miarę hollywoodzkiego Oscara wypełniają muzyka, taniec i śpiew.

W piątkowy wieczór na deskach Teatru Muzycznego w Poznaniu odbyła się premiera spektaklu *Nie ma jak lata 20., lata 30.* w reżyserii Artura Hofmana. Absolwent PWST w Warszawie wielokrotnie udowodnił, że jest reżyserem wszechstronnym, bawiącym się różnymi gatunkami i formami teatralnymi. Jego ostatnia produkcja w poznańskim teatrze balansuje na granicy musicalu i rewii, choć wydaje się, że najbliżej jej do wodewilu. Komediowy scenariusz przeplata ze sobą śpiew, taniec i szmoncesy, czyli krótkie formy kabaretowe oparte na humorze żydowskim. W odróżnieniu od rewii, szczególnie tych paryskich, które czerpią z kabaretu, opery, operetki, a także baletu, najnowszy spektakl Teatru Muzycznego w Poznaniu nie przeraża widza przepychem dekoracji i strojów. Co nie oznacza, że *Nie ma jak lata 20., lata 30.* jest spektaklem niskobudżetowym i ubogim scenograficznie.

Spektakl nie może być skromny jeśli za koncepcję scenograficzną widowiska odpowiada Mariusz Napierała. Scenograf, który wcześniej współpracował z poznańskim Teatrem Muzycznym przy musicalu *Jekyll & Hyde*. Jego zaskakujące rozwiązania techniczne i zapierające dech w piersiach elementy scenografii na długo pozostały w pamięci widzów. *Nie ma jak lata 20., lata 30.* zaskakują różnorodnością i wielością strojów, które zarówno soliści, jak i balet prezentują na scenie. Widzowie mogą zobaczyć zarówno eleganckie, wysublimowane suknie wieczorowe, jak również przebrania marynarskie, futra, pióra, smokingi, a także koronkową bieliznę a nawet barwne, afrykańskie stylizacje.

Bogactwo barw i kostiumów przykuwa uwagę widza, ale w odróżnieniu od rewii nie jest najważniejszym elementem spektaklu. Widzowie mogą liczyć na niezapomnianą rozrywkę przy największych i najbardziej znanych piosenkach międzywojennego kina polskiego. Soliści i chór Teatru Muzycznego przypominają takie przeboje jak *Ach, jak przyjemnie, Ta ostatnia niedziela, Umówiłem się z nią na dziewiątą, Ach te baby, Już taki jestem zimny drań, Ta mała pila dziś, czy Chodź na piwko naprzeciwko*. Wszystkie utwory zostały utrzymane w

klasycznych lub bardzo bliskich oryginalnym wykonaniom stylizacjach. A mimo to zespołowi Teatru udało się zaskoczyć widzów. Kokietyjna piosenka *Sex appeal* w wykonaniu Macieja Ogórkiewicza ubranego w elegancką długą suknię z rozcięciem, wywołało nie tylko uśmiech publiczności, ale również gromkie brawa. Równie radośnie widzowie przyjęli utwór *Ja już mam dosyć swojej żony*, którą zaśpiewali Wiesław Paprzycki i Arnold Pujsza. Obaj soliści, wcielający się w reżysera i producenta kręconego na scenie filmu zachwycali i bawili publiczność do łez. Ich humorystyczne dialogi nawiązujące do międzywojennych kabaretów żydowskich, a także doskonała gra aktorska i grymasy na twarzy wywoływały salwy śmiechu na widowni. Jak w każdym spektaklu Teatru Muzycznego uwagę widzów przykuwała Anna Lasota. Jej bardzo eleganckie, proste i tak bliskie oryginałowi wykonanie *Miłość ci wszystko wybaczy* zachwyciło poznańską publiczność.

Duże brawa należą się Paulinie Andrzejewskiej, która czuwała nad choreografią. W spektaklu *Nie ma jak lata 20., lata 30.* tańczą wszyscy – balet, chór i soliści. Na szczególnie duże uznanie zasługują sceny zbiorowe, których w musicalu nie brakuje, a które potwierdzają wszechstronne uzdolnienie całego zespołu. Być może przy większej scenie widzowie częściej mieliby okazję oglądać tańczących solistów i zachwycający swoimi umiejętnościami balet? Rozbudowane układy choreograficzne wykonane na tak małej scenie jaką dysponuje obecnie Teatr Muzyczny w Poznaniu były wręcz mistrzostwem. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że władze miasta znajdą rozwiązanie ciasnej siedziby poznańskiego Teatru, który każdym kolejnym spektaklem udowadnia, że jest jednym z bardziej liczących się w Polsce teatrów muzycznych zachwycających swoją publiczność sztuką na najwyższym poziomie.

[fot. Damian Andrzejewski, udostępnione przez Teatr Muzyczny w Poznaniu]